

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatko, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej — przez tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Obwieszczenie.

Ze względu na nieco skomplikowaną manipulację wydawania biletów strefowych, wymagającą więcej czasu, **Dyrekcya Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej uprzejmie prosi Szanowną Publiczność** o udawanie się do kass wcześniej, o ile można niezwłocznie po ich otwarciu na pociąg, którym pasażer ma zamiar jechać, a to celem uniknięcia zbytecznego natłoku przy okienkach kassowych i możliwych z tej przyczyny opóźnień na pociąg i t. p. (1—1)

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

it. d., it. d., it. d.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

(dalszy ciąg).

4) Darować i nie ściągać zaliczonych lub przypadających, lecz jeszcze nie wyegzekwowanych na rzecz skarbu do dzisiejszego dnia tych z liczby kar za wykroczenia przeciw przepisom ustawy o podatku stemplowym, które oznaczone zostały do ściągnięcia za 5 i więcej lat do dnia dzisiejszego.

5) Skasować w całości przypadające do dnia dzisiejszego zaległości wraz z karą: a) od kolonistów osiadłych na gruntach skarbowych na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych dnia 10-go lipca 1881 r. i dnia 17 lutego 1884 r. ustaw komitetu ministrów, oraz przepisów z dnia 13-go lipca 1889 r. — w zakresie opłaty czynszu dzierżawnego za wzmiankowane grunty (w Rosyi Europejskiej) lub przypadającego podatku czynszowego (w Syberyi);

b) przypadające od włościan i mieszczan, przesiedlonych na zasadzie przepisów o dobrowolnym przesiedleniu obywateli wiejskich i mieszczan na grunty skarbowe (dod. do uwagi 2-iej art. 33 ogóln. ust. według uzupełn. 1891 r., art. 19—24, oraz Najwyżej zatwierdzonej dnia 20-go kwietnia 1892 r. opinii rady państwa odd. II Zb. praw 1892 r. Nr. 54 art. 543) do gubernij: Samarskiej, Orenburskiej, Ufimskiej, Tobolskiej, Tomskiej, Irkuckiej i Jenisejskiej, oraz do okręgów: Uralskiego, Turgajskiego, Akmołińskiego, Semipalatyńskiego i Semireczeńskiego — w zakresie podatków skarbowych, przypadających od ich poprzednich gmin

6) Darować wszystkie, przypadające do dnia 1-go stycznia 1894 r. zaległości,

w zakresie podatku „Jasak“ i podatku rządowego, opłacanego przez niektóre ludy koczujące i osiadłe na rzecz Gabinetu Naszego.

7) Darować przypadające do dnia niniejszego wszelkiego rodzaju należności i grzywiny od byłych włościan państwowych i górników zakładów górniczych rządowych, oraz od tych włościan, którzy osiedleni zostali w majątkach skarbowych, nałożone na nich osobiście lub na gminy i wsie za korzystanie z gruntów skarbowych i przynależności rządowych, które następnie w formie działów przeszły na własność wzmiankowanych osób.

8) Nie egzekwować długów na sumę nie wyżej 150 rub., obciążających do dnia dzisiejszego rzemieślników i robotników różnych stanów przy wykonywaniu przez nich robót w zakładach górniczych, gabinetowych i skarbowych oraz za dostawę do wzmiankowanych zakładów materiałów i artykułów żywności; w razie zaległości wyższych od powyższej sumy, należy w każdym wypadku umorzyć 150 rub. (d. c. n.)



— **Petersburg, 18 grudnia.** „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza: General-Gubernator warszawski, general-adjutant Gurko, w uznaniu ważnych zasług dla Tronu i Ojczyzny, zwłaszcza w czasie ostatniej wojny tureckiej oddanych, mianowany zostaje general-feldmarszałkiem, z uwolnieniem, na własną prośbę, z powodu rozstrojonego zdrowia, od urzędu General-Gubernatora i dowodzącego wojskami, a z pozostawieniem go członkiem rady państwa i general-adjutantem kawalerji gwardyi.

— **Petersburg 26 (14) (Ag. Póln.).** Ambasador przy Cesarzu Niemieckim, general-adjutant hr. Szuwałow, mianowany został general-gubernatorem warszawskim i dowodzącym wojskami okręgu warszawskiego. („Dzienn. Warszaw.“ № 319).

(Hr. Paweł Szuwałow wstąpił do wojska w r. 1849, mając lat 19, i brał udział czynny w bitwach kampanii krymskiej, odznaczony się szczególnie pod Inkermanem. Jako attaché przy głównej kwaterze armii francuskiej, znajdował się na polach bitwy pod Magenta i Solferino, poczem, powróciwszy do kraju, sprawował urząd dyrektora departamentu w ministerjum spraw wewnętrznych i brał udział w opracowaniu projektów do ustawy o uwłaszczeniu włościan. Wkrótce jednak opuścił urząd cywilny i w randze general-majora objął dowództwo siemionowskiego pułku gwardii. W czasie wojny tureckiej 1877—1878 roku dowodził 2 dywizją gwardyi i znajdował się w armii generała Hurko, gdy ten przecinał komunikacje Plewny z Sofią i Orhanie. Posuwając się ku Bałkanom i dalej po kapitulacji Plewny, hr. Szuwałow odznaczył się w licznych potyczkach, szczególnie zaś w bitwie z armiją

Sulejmana. Sfery wojskowe cenią wysoce zdolności wojskowe i administracyjne hrabiego Szuwałowa, jak również takt jego, powagę i umiejętności w obejściu się z otoczeniem. W r. 1884 został mianowany ambasadorem przy dworze niemieckim, na którym to stanowisku przebywał do chwili obecnej.

— Przedstawienie się Wielkiemu Księciu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi członków ochotniczych straży ogniowych.

Dnia 11 grudnia w pałacu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, przedstawiali się temuż, jako Najdostojniejszemu Prezesowi Honorowemu związku rosyjskich straży ogniowych, deputaci od ochotniczych straży ogniowych, przybyli do Petersburga, w celu złożenia wieńca na grobie zmarłego Cesarza Aleksandra III. O godzinie 11 rano zbrali się w pałacu z prezesem rady związku księciem A. D. Lwowem na czele tak wszyscy deputaci, jak i członkowie rady związku, generał-lejtenanci: Egerström, Popow, Kraul, Tomson i Frankman, nadto członkowie komitetu organizacyjnego oddziału straży ogniowych na wystawie nowogrodzkiej: generał-majorowie Paskin i Wasienko, rzecz. rad. st. Fesienko, pułkownik Polman, sztabkapitan Strukow i pp. Grigoriew, Turczynowicz, Amburger i Wołkow.

Wszedłszy do sali przyjęć, przybyli ustawili się w 3 grupy, przyczem po prawej stronie stanęła rada związku i komitet organizacyjny. W chwili wejścia z wewnętrznych komnat Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, książę Lwow podszedł ku Jego Cesarskiej Wysokości i przedstawił członków głównej rady, poczem prezes komitetu organizacyjnego generał-lejtenant Egerström, przedstawił Wielkiemu Księciu członków tegoż komitetu. Następnie rozpoczęło się przyjęcie deputacji. Prezes, książę Lwow, przedstawił Jego Cesarskiej Wysokości wszystkich przyjezdnych delegatów.

Przyjmując tych ostatnich, Wielki Książę rozmawiał z każdym z nich, wypytyując o skład i działalność każdej straży. Podczas przyjęcia, książę Lwow, pokazał Wielkiemu Księciu fotografię wieńca, złożonego w dniu 9 grudnia na grobie zmarłego Cesarza, oraz zameldował Jego Cesarskiej Wysokości, że przedstawiciele straży ogniowych ochotniczych zbrali kapitał, od którego procenty postanowili przeznaczyć na pensyje i wsparcia dla członków tychże straży; jednocześnie upraszał o pozwolenie nazwania zebranego kapitału — kapitałem Imienia Cesarza Aleksandra III.

Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, podziękowawszy deputatom, zapewnił zebranych, że mogą zawsze liczyć na Jego życzliwość i życzył pomyślnego rozwoju tak pożytecznej w Rosyi instytucyi. Następnie

pożegnał zebranych i powrócił do wewnętrznych komnat pałacu.

Przyjęcie trwało blisko godzinę.

(„Ruskaja Żiżn“ № 319).

NA NOWY ROK.

W zegarze ziemi dzwon na nowy rok uderza;
Człowiek zapisał go, jak niebios błogi dar.
Z dniem tym, czy wstąpi weń nadzieja, miłość świeża?
Czy tylko nowy sen do złudnych doda mar?

Na ziemi jęcza wciąż, jak przedtem, bólu łkania,
Jak dawniej, słaba pierś pod ciężkim młotem drży,
I tysiąc sinych widm biedakom brzask zasnania,
I z pod zwilżonych rzęs padają gorzkie łzy.

Bo dziwny też to rok na wieków wstał mogile,
Śród ciemnych szczytów skal, gdzie mgłę otula zmrok,
Drewniany stary krzyż, złamany, leży w pyłe,
Na nim Chrystusa twarz ku niebu wznosi wzrok.

Panie! o krzyż ten Twój morduje człowiek brata
I każdy czasu krok rozdziela chory tłum;
Jeszcze do niebios Twych modlitwa ludu wzlata,
Jak zimny pomruk groźb, niedobrych pełna dum;

Lecz z chłodnych świątyni naw śmiertelne zimno

Bo z chorych ludzkich serc niezgodny płynie chór:
Ponury, ciężki ból pogasił dusz nadzieje,
I skrył się niebios brzask za ciemnym morzem
[chmur]

W bezmiarze światów Twych, o Panie, żyją pewno
Twory podobne nam; jeśli i u nich już
Czas wskazał nowy rok i jeśli duszą rzewną
Patrzają na przeszłe mgły z pragnieniem przy-
[szłych zórz—

To pewnie taki jęk i taki ból serdeczny,
Tyle bolesnych łkań, tyle rozpaczny drgnień
Błąka w przestworze gwiazd, że światów obszar
[wieczny

Wstrząsać się musi sam w okropny taki dzień!..

Więc spraw, by tłumy te, zbolełe i cierpiące,
Nie wpadły w bezdnie mgieł i w wieczny zwąt-
[pień mrok!

Masz błysków cały świat, masz oto słońce tysiące:
Spuść jasny promień swój płaczącym w nowy rok.

L. Dr.

Kronika łódzka.

Czas poświęcony. — Przybytki sztuki. — Podania ludowe. — Dosiego roku!

Zanim rok konający na kartę historii przejdzie, a nowy się narodzi, pragnęłam, utartym zwyczajem, zestawić bilans zysków i strat społecznych z działalności jego. Dość nam jednak niezatartego jeszcze wspomnienia zgasłej, na szczęście, epidemii, by przyjsię do wniosku, że nie mamy się z czem rachować i od zamiaru tego możemy odstąpić.

Szkoły handlowe.

Stanowczy zwrot opinii publicznej w kierunku więcej praktycznego wychowania i kształcenia młodzieży i zapewnienia jej w zakresie średnim możliwie jaknajwiększej sumy wiadomości specjalnych, obok odpowiedniego balastu wiadomości ogólnych, zwrócił uwagę państwa na niedostateczną liczbę zakładów naukowych z kierunkiem więcej utylitarnym. Sfery przeto decydujące w Petersburgu postanowiły najpierw się zająć zreformowaniem tej gałęzi wykształcenia specjalnego. Działalność ta zaznaczyła się wysłaniem za granicę rzeczoznawców, dla zwiedzenia tam istniejących zakładów naukowych z programem handlowym. Raport delegatów tych stał się następnie punktem wyjścia, na jakim oparła później swe prace komisja, utworzona przy departamencie handlu i przemysłu.

Ze względu na zainteresowanie się ogółu naszego tą sprawą, nie będą pozbawione interesu dla szerokiego koła czytelników

Wychodząc więc z założenia że *de mortuis aut bene aut nihil*, przechodzę do spraw codziennych, które, z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia, nawet w wiecznie pracującej Łodzi radykalnie się zmieniają. Przedewszystkiem gorączkowy, przedświąteczny ruch ustąpił miejsca majestatycznej ciszy, w pierwsze święto zwłaszcza jaskrawo się uwydatniającej. Stolica kominów, dzień i noc świszcząca, dzień i noc dymem zięjąca, umilkła na dni parę, gdyż fabryki zawiesiły swoje funkcje w poniedziałek po południu i przywrócić je dopiero w piątek.

Spokojnie, w pobożnym nastroju ducha przeszły nam święta, bądź na uroczystościach religijnych, bądź na przyjemnościach i zabawach, których Łodzi nie brak. Więć w teatrze „Talia“ dano w ciągu pierwszego dnia świątecznego dwa przedstawienia: jedno dla dzieci w godzinach poobiednich, drugie jak zwykle wieczorem. Po powrocie operetki z artystycznego *tournee*, teatr „Wiktoria“ wystawił „Szttygara“ wobec przepelnionego przybytku sztuki. Cyrkowi równie nie brakło na widzach, a różne koncertujące lipskie i nielipskie kapele, *varietés* i inne umilające miejscowości, jak „Arkadja“, „Eldorado“, sypią na prawo i na lewo niewybrednemi wrażeniami...

Na temat tegorocznych świąt, mityczny ludek tak sobie filozofuje: „czarna wilija—biała wielkanoc“, t. j. że bezśnieżne Boże Narodzenie daje niechybnie śnieżną Wielkanoc. Kto wie! już to wierzeń pełno u nas się przechowało. Oto przykład z pośród wielu: po wieczerzy wigilijnej gospodarz chaty albo pastuch idzie ze światłem do obory, by dać „gadzinie“ kawałek opłatka różowego, rzekomo na ten cel przeznaczonego. O północy, bydło, zwłaszcza woły, prowadzą między sobą rozmowę, przepowiadając przyszłość swoich panów. Na tle tem przechowała się dotąd następująca legenda: Pewien ciekawski, w zamiarze słyszenia wigilijnej „rozmowy“, ukrył się pod korytem. Drogo jednak okupił swoją ciekawość, gdyż nazajutrz znaleziono go nieżywym. Odtąd w noc wigilijną, przed północą, nikt w oborze nie sypia.

Z powodu ciszy świątecznej, handel wewnętrzny i przemysł wytwórczy zapadł w rodzaj niesłodkiego *far niente*, co utrudnia zadanie kronikarza, pocieszającego się jedynie przypowieścią o mądrym biblijnym królu, który z pustego dzbana także nie wysączyć nie mógł. Ten argument niechaj służy Warszawskiego rozgrzeszy i „Dosiego Roku“ życzyć wam pozwoli.

Enka.

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygodnia“)

Rycerze smętnego oblicza i ich gorzkie żale.— Niedola—i 800 rs.— Zdrowotność miasta i okolicy.— Wspomnienie pośmiertne.— Pia desideria.— Najazd muzyków na Tomaszów.

„Czas płaci — czas traci“ to motto kupiectwa winno być pociechą dla miejscowych fabrykantów, którzy na zastój chwilowy i brak gotówki żale płacliwe rozwodzą. Drogi pieniądz i brak gotówki—to zwykły objaw w fluktuacjach przemysłowych, właściwy wszystkim rynkom handlowym; u nas zaś „rycerze smętnego oblicza“ kwękają nad swą dolą sierocą, miast z cierpliwością przeczekać czas ten krytyczny i nie robić bezowocnej paniki. Sezon, prawda, nie dopisał: ceny kupey usiłują dać niższe, niż lat poprzednich; ale przecież nie raz w życiu handlowem Tomaszowa takie zmiany bywały, a on, bądź co bądź, nietylko istnieje, ale wzrasta.

Wzrasta, powtarzam, ale w handlowym tylko kierunku; pozostaje bowiem jako miasto, środowisko ludzkie, dziurą, ociekłą grzechem błotem w jesieni i na wiosnę, stepem śnieżnym w zimie, pustynią piaszczystą w dni gorące lata.

— A ruch umysłowy, życie towarzyskie?

O Ryczywole zamileżeć wole!.. — Jako małą próbkę jednak naszej ospałości, braku najbliższej inicjatywy, w jakimkolwiek i bądź kierunku, który o wełnę, przedzę zysk nie zawadza, przytoczę fakt, że po zwiniętej „kuchni taniej“, pozostałe, jako kapitał 800 rs., dotychczas (a już minęły dwa lata od zwinięcia tej instytucji) nie znalazły przeznaczenia. O! szczęśliwe miasto bez łez, niedoli, nędzy ludzkiej—istny eden; to też zgryźliwy pesymista, któryby zechciał na zły stan zdrowotny miasta (z wsiami okolicznymi łącznie), na brak ochrony, kuchni taniej uwagę swą zwrócić—zamileżeć jest zmuszony, wobec faktu, że kapitalik ów leży i czekać musi, aż „patres urbi“ otworzą oczy na wiele bied, wiele łez nieotartych.

Nim zechcą ocknąć się z drzemki umysłowej, z której tylko pobudka wintowo-prefransowo-straszakowa przebudzić ich zdolna, przejdźmy do spraw aktualnych.

Wyżej wspomnieliśmy o marnej zdrowotności miasta i okolicy; o tóż skomentować wzmiankę tę należy, że błonica, ów czarny anioł śmierci, dziesiątkami zabiera dzieci; przeważnie zaś epidemija sroży się po wsiach niedaleko miasta położonych: w Dęborzyckiej, Inowlodzu, Brzostowie; Smardze-

rezultaty wstępnych robót tej komisji, niedawno drukiem ogłoszone.

Otóż dotychczas, nie zgodzono się jeszcze na jeden typ ogólny, ale zaprojektowano kilka typów szkół handlowych, oraz otwarcie oddzielnych kursów i klas handlowych. Te ostatnie, przeznaczane są dla tych pracowników zakładów przemysłowych i handlowych, którzy już na tych polach pracują, i którzy w ciągu roku lub dwóch lat, uczęszczając tam, na wykłady mogliby posiadać te wiadomości, jakich im brak jest dotąd, a jakie mogłyby im w przyszłości znacznie ułatwić pracę w raz obranym zawodzie. Na program tych klas handlowych, obok rozmaitych przedmiotów ogólnych, składają się: arytmetyka handlowa, rachunkowość, towaroznawstwo i kaligrafia.

Zupełnie odrębny typ stanowią t. zw. szkoły jednoklasowe. Uczniowie ich mają się rekrutować z młodzieńców, którzy ukończyli dwuklasowe szkoły męskie, funkcjonujące na zasadzie ustawy z r. 1872. Do zakładów z kursem trzyletnim wstępować będą mogli kandydaci w wieku lat 15—16, posiadający świadectwa z ukończenia całkowitego kursu dwuklasowych szkół miejskich.

Program nauk ogólnych nie będzie przekraczał zakresu progimnazyjalnego, z przedmiotów zaś specjalnych wykładane tam będą: arytmetyka handlowa, buchalteryja i towaroznawstwo. W razie wstąpienia do wojska, wychowawcy szkół tego rodzaju korzystać mają z przywilejów młodzieży kończącej progimnazyja.

Następnym typem szkół handlowych średnich jest typ bardzo zbliżony do podobnych zakładów naukowych, istniejących dzisiaj w Petersburgu, Moskwie i Charkowie. Szkoły te składać się będą z pięciu kursów przygotowawczych, gdzie wykładane będą nauki ogólne, i dwóch specjalnych, gdzie uczniowie zaznajamiać się będą li tylko z przedmiotami, mającymi ścisły związek z handlem. Od nowowstępujących wymagaue będą te same wiadomości, jakie winni posiadać dzisiaj kandydaci przyjmowani do 1-ej klasy gimnazjum.

Bardzo zbliżony do istniejącej w Warszawie szkoły handlowej imienia Kronenberga, stanowi inny rodzaj projektowanych szkół, składających się z trzech oddziałów—jednego ogólnego i dwóch specjalnych. Do zakładów takiego rodzaju przyjmowani będą

wice zaś dotknięte są niebawym pomorem na drób.—Na wieś Brzostowo wartoby było zwrócić bacniejszą uwagę, w niej bowiem srożyła się gwałtownie cholera; z niej początek w naszej okolicy wzięła; nareszcie tam zawsze zapoczątkowują się wszelkie choroby infekcyjne, które w stronach naszych grasują.

Zawadzwszy o chorobę i śmierć, straszną jej towarzyszkę, nie od rzeczy będzie wspomnieć o Nestorze naszych eskuipów s. p. d-m Fliegłu, zmarłym tu w 90-m roku życia d. 8 b. m., jako o człowieku cichych a prawdziwych zasług. Praktykował on u nas prawie pół wieku, a prawdziwie mógłby powiedzieć, że zastawszy Tomaszów drewnianym—umierając, murywanym go zostawia. Jak było tak jest nasze miasto niechlujną Łodzią *en miniature*, a próby nasze o bruk, choćby tylko do „ojców miasta“ zasyłane od lat wielu, są i dziś w krainie rojeń, marzeń i snów; niestety w sukurs opieszalym mieszkańcom przychodzi znaczna podwyżka ceny brukowców od 5—6 do 12 rubli (teraźniejsza cena) za stos, składający się z 18 furmanek.

Z dodatkich innowacyj wymienić należy numerację domów i wywieszenie listy lokatorów. „Illo tempore“ przyjezdny musiał przewędrować miasto całe, nim daną osobę znaleźć zdołał.

W końcu apostrofa do bogów Olimpu, którzy ongi, według Rodocja, stracili muzyków na ziemię: „Zechejcie, o cny Jowiszu et consortes, powołaj do swej chwaly muzyków, produkujących się tutaj; znów nam bowiem życie obrzydza i wciąż „grają, grają, grają!“
e. t. b.

Z Sosnowca.

Zmniejszenie wywozu żyta i zniżka ceny. — Filija banku handlowego. — Leczenie błonicy. — Surowica krwi w Sosnowcu. — Operetka łódzka.

dnia 17 Grudnia.

Stało się, jak było do przewidzenia: cena na żyto, najwięcej do Prus wyprawiane, obniżyła się raptownie o 30 rs. na wagonie. Temu samemu losowi uległa gryka, ciesząca się dotychczas dobrym zbytem. W skutek więc tej alternatywy, spodziewane jest znaczne zmniejszenie ruchu zbożowego, który w ostatnim miesiącu przybierał już większe rozmiany i dochodził do 60 wagonów dziennie, co przy ogólnej stagnacji w handlu zbożowym, znaczną cyfrę stanowiło. To też domy komisowe wstrzymały telegraficznie dalszą wysyłkę wymienianych produktów;

tylko młodzieńcy, posiadający świadectwa z ukończenia czterech klas gimnazjum klasycznego lub też szkoły realnej. Takie szkoły zamierzono otwierać tak dla chłopców jak i dla dziewcząt.

Jednocześnie poruszono myśl wprowadzenia do programów szkół filologicznych wykładu w klasach wyższych buchalterii, arytmetyki i geografii handlowej. Przed wprowadzeniem reformy szkolnej w roku 1871 przedmioty te były objęte wówczas programem tych szkół.

Inicyjatywę powoływania do życia zakładów wychowawczych handlowych, według projektu tego, pozostawia się przeważnie osobom prywatnym, instytucjom miejskim oraz korporacyjnym. Te ostatnie mają prawo ustanawiania pewnych opłat obowiązkowych. Zakłady w ten sposób powstałe, po dwuletnim istnieniu, będą mogły starać się o stały zasilek skarbowy.

Utworzenie wyższego zakładu naukowego komisja obradująca uznała w zasadzie za rzecz konieczną; do opracowania jednak programu nie przystąpiła. Do czynności tej będzie powołaną osobna komisja.

na taką obniżkę ceny wpłynąć miało wysyłanie znacznych transportów żyta do Austrii przez Podwoleczyska i Radziwilów. Transporta żyta, które już wyprawione zostały do Sosnowca, będą prawie ostatniemi; prawdopodobnie większa ich część oddaną zostanie na skład do magazynów zbożowych drogi iwangrodzkiej i prywatnych, znajdujących się w Sosnowcu. Sądzą tu powszechnie, że nie można spodziewać się podwyższenia ceny, jak po upływie przynajmniej jednego miesiąca, tj. dopóki zapasy, nagromadzone w Prusach, wyczerpane nie zostaną.

Cena na inne produkta rolne trzyma się prawie w jednej mierze; największym popytem cieszą się, jak zwykle, otręby i makuchy i również nasiona oleiste. Wszystkie te produkta mają zbyt stały, a popyt na nie jest nierównie większy od zaopiarowania z Cesarstwa.

Zatwierdzona przez ministerjum skarbu filija banku handlowego w Sosnowcu ma tu być otwartą nie wcześniej, jak po otwarciu podobnej filii w Łodzi i dokładnym przekonaniu się, o ile jej działalność okaże się pożyteczną? Otwarcie filii banku handlowego w Sosnowcu dla tutejszych przemysłowców jest bardzo pożądaną innowacją; dotychczas bowiem wszelkie operacje pieniężne załatwiano przeważnie w Warszawie, dokąd, dla przewiezienia większej kwoty, znaczniejsze firmy delegowały zwykle dwóch agentów. Podróż taka pociągała za sobą znaczne koszta, na które, z chwilą otwarcia filii w Sosnowcu, interesowani nie będą już narażeni. Dodać należy, że na tutejszej komorze celnej, przy obecnym imporecie do kraju, obroty pieniężne dosięgają cyfr kolosalnych i niejednokrotnie tutejsze firmy bankierskie i domy komisowe, wskutek braku w Sosnowcu jakiegokolwiek instytucji bankowej, uczuwały wielki brak gotowizny.

Leczenie błonicy za pomocą surowicy krwi coraz bardziej się u nas rozpowszechnia. — Lekarzy drogi wiedeńskiej p. Koldzki, już od kilku tygodni w ten bez zaprzeczenia zbawienny środek leczniczy jest zaopatrzony. Kuracja dzieci zapadłych na błonice, prowadzona przez pana K. wy daje rezultaty nader szczęśliwe. — Według doświadczeń czynionych w szpitalach zagranicznych wielce zależy na tem, aby surowica krwi zastrzyknięta została jak najwcześniej dziecku zapadłemu na błonice; dlatego też rodzice przy zachorowaniu dziecka na gardło, natychmiast winni zwołać lekarza. Zapewne pierwsza w kraju apteka Sosnowicka zaopatrzona została w surowicę krwi i posiada ją obecnie do sprzedania. Lekarze jednak utrzymują że leczenie surowicą dyfterytu, powstałego ze szkarlatyny, żadnych rezultatów nie przynosi.

Od dnia 7 b. m. daje tu przedstawienia trupa prowincjonalna z Częstochowy przybyła, z których dochód w połowie przeznaczony jest na powiększenie funduszów budowy kościoła tutejszego. Od dni kilku zaś gości tu operetka łódzka pod przewodnictwem swego dyrektora p. Janowskiego. Ostatnie przedstawienie, na którym produkowano „Szttygara“, przyniosło dochodu 460 rs. Sala była tak napelniona, że z trudnością na 280 miejsc tam gdzie mieści się tylko 220 osób, publiczność wcisnąć się mogła. Nie było prawie sposobu dostania się lub wydostania z sali. Taki system pakowania jest bardzo wygodny dla dyrektorki teatralnej, lecz niekoniecznie przyjemny dla tych, którzy przez kilka godzin podciśnieniem zbitej masy siedzieć są zmuszeni.
Słepowron.

Z miasta i Okolic.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** w dalszym ciągu złożyli: „dla najbiedniejszych“ p. Kuzelewski rs. 3; „na wpisy dla uczniów“ p. J. E. Morozewicz rs. 1 i pan A. Szwedowski rs. 1; „na straż ogniową“ pp. Soczołowski rs. 2, Skurzalski rs. 1 i ks. proboszcz Sałaciński rs. 2; „na dobroczynność“ pp. J. Jakubowski rs. 1, J. Morehner rs. 1 i p. Kraszewska kop. 50 d-r Kowalczewski na straż rs. 1 kop. 60 i na dobroczynność również rs. 1 kop. 60.

— **Sprzedaz rabatowa** w 25-u różnych sklepach tutejszych, jaka się odbywała na dochód Towarzystwa dobroczynności przez cztery ostatnie dni przeszłego tygodnia, przyniosła podobno dość znaczny dochód, dzięki głównie licznym naddatkom kupujących. Rachunku szczegółowego jeszcześmy nie otrzymali.

— **Rozdanie „Gwiazdki“**. W dniu wili, o godzinie 11 rano, rozdzielono w miejscowej ochronie katolickiej, między 95 dzieci, ubrania, pierniki, zabawki i t. d. Z darów, nadesłanych przez dobroczynne osoby z miasta, oraz staraniem opiekunek ochrony, rozdano 24 nowych ubrań dziewczętom i 20 takichże chłopcom, 73 sztuki starej odzieży, 10 par trzewików i trepów, oraz 20 par pończoch i skarpetek. Obecniymi rozdawaniu „gwiazdki“ byli, oprócz szanownych opiekunek i opiekuna ochrony, prezes Towarz. Dobroczynności, oraz kilkanaście osób z miasta i gronko dzieci, które pomagały w rozdawaniu lakoci. Wychowawcy ochrony odśpiewali, na powitanie gości, wcale niezłe kolendy i inne piosnki ludowe.

— **Od opiekunek ochrony katolickiej** odbieramy, co następuje:

Na skutek odezwy naszej, pomieszczonej w „Tygodniu“, dobroczynne osoby i dobre dzieci nadesłali nam różne ofiary, których ilość pozwoliła nam hojniej niż w roku zeszłym, obdarować biedną dziatwę. Czując się w obowiązku złożyć wszystkim ofiodawcom serdeczne za ich pamięć „Bóg zapłać“—podajemy niżej listę tych, którzy tak skutecznie raczyli dopomódz nam do uświęcenia wigilii ubogich.

W gotówce odebraliśmy: od p. Agnieszki Rogalskiej w Karlsbadzie rs. 10, od p. Dudzińskiego rs. 2, od p. Wojewódzkiej rs. 2, od p. S. Łuczyckiej rs. 3, od p. M. Dobrzańskiego (zamiast powinszowań noworocznych) rs. 1; nadto, p. Wierzbowska nadesłała ubrania, zabawki i mnóstwo pierników i orzechów; pani Fabiani ubrania, książki i zabawki; p. Kraszewska bieliznę; pani Auszpie 30 sztuk bielizny; pani Bielow ubrania i bielizny sztuk 32; p. Wojewódzka bieliznę; pani Noetzel 2 szubki; Stefia Gogolewska ubranie i pończoszki; p. Dobrzańska ubrania i bieliznę; p. Popowska cztery ubrania dla chłopców; p. Benduski szynel; nadto pani X., dwukrotnie, ubrania dzieciinne.

Opiekunki Ochrony
E. i F. Krzywickie.

— **Choinka dla dzieci**. W sali hotelu litewskiego, w dniu dzisiejszym, (dnia 30 b. m.) miejscowe Tow. Dobroczynności, urządza „Choinkę“ dla naszych „milusińskich“; będzie tam *grandioso* szopka, i choinka 10 łokci wysoka, śniegiem pokryta, i kolendy śpiewane przez nasz chór strażacki i rozdawanie podarków za niewielką opłatą i mnóstwo wszelakich uciech, których dziecięca dusza laknie. Wejście na salę od dorosłych kop. 50, od dzieci kop. 20.

— **Na żądanie mieszkańców miasta**, magistrat tutejszy zdecydował asygnować 200 rs. rocznie dla tego księży, który przeznaczony zostanie do wykładu w miejscowych początkowych szkołkach miejskich nauki religii katolickiej.

— **Sprawa oświetlenia miasta** (gazowego, lub elektrycznego) rozstrzygnię się pra-

wpodobnie niedługo. Jakkolwiek byłoby więcej pożądanem dla nas oświetlenie elektryczne niż gazowe, wątpimy, aby, pomimo znacznie większego kosztu, mogło być ono odpowiednio dostateczne; szlyszeliśmy bowiem, że przedsiębiorca proponuje dać miastu *tylko* latarnie żarowe. Pomijamy już kwestyję etyczną: co magistrat zrobi z kontraktem, jaki zawarty został z przedsiębiorstwem gazowym?

— **Z latarni elektrycznych** nie otrzymała Częstochowa „na gwiazdkę“ ani jednej, pomimo że się tego spodziewała. Za to wkrótce po nowym roku zająśnieje w niej odrazu 33 takichże latarni lukowych, t. j. wszystkie, jakie na początek ma Częstochowa otrzymać. — Niewątpiwie, że dadzą one olbrzymio więcej światła, niż dałoby go 200 latarni żarowych, jakie projektują nasi ojcowie miasta dla Piotrkowa. Istotnie—dawać miastu 200 *samych* żarowych latarni wzamian za tyluż gazowych, i płacić za nie według propozycji przedsiębiorcy 33% drożej niż za gazowe—nie zdaje się nam świetnym interesem. Wierzmy też, że sprawa ta będzie gruntownie rozebrana, zanim ostatecznie zdecydowaną zostanie.

— **Ze szkoły niedzielno-handlowej.** Zarządzający szkołą niedzielno-handlową zawiadania niniejszem, że nauka w tejże szkole przerwana została na dwie, po sobie następujące niedziele; a mianowicie: *ostatnią* przed świętami i pierwszą po świętach. W pierwszą zaś niedzielę po Nowym Roku rozpocznie się nowy kurs nauki, przy zmienionym nieco składzie wykładających nauczycieli. Korzystając z odpowiedniej chwili, zarządzający prosi uprzejmie panów kupców, aby niedoroslą młodzież, praktykującą u nich, posyłali do szkoły i chętniej niż dotąd spełniali względem niej ten obowiązek moralny. Dwuklasowa szkoła niedzielno-handlowa mieści się w gmachu szkoły Aleksandryjskiej i przyjmuje nowych kandydatów w każdą niedzielę od 8 do 12 rano.

— **Ważne dla posesyjonatów.** Zwracamy uwagę pp. właścicieli domów, że na mocy prawa, z dnia 14-go maja 1893 roku, w okresie czasu od 15 (27) grudnia do 7 (19) stycznia włącznie, właściciele domów we wszystkich bez wyjątku miastach, a zatem i w Piotrkowie, obowiązani, pod rygorem surowych kar pieniężnych, składać w niżej wskazanych urządach szczegółowe wykazy imienne lokatorów i wysokości opłacanego przez ostatnich komornego, a to celem obliczenia przez odpowiedni urząd t. zw. „państwowego podatku od mieszkań“. Bezplatne blankiety wymienionych wykazów interesowani mieszkańcy m. Piotrkowa mogą otrzymywać, a po odpowiednim ich wypełnieniu — składać codziennie, w magistracie miejskowym, w *obudwu bankach, w kasie gubernialnej, oraz w biurze komisji podatkowej.* Ostatnie otwartem zostało w domu pod № 195, przy ulicy „Petersburskiej“.

— **Polowania.** Dnia 13 i 14 grudnia odbyło się dorożne polowanie na terytorjum dóbr *Kamińsk-Ruszczyń*—własność Barona Juljusza Heintzla, w powiecie piotrkowskim. Pomimo fatalnych warunków atmosferycznych, w 17 strzelb zabito 184 sztuk zwierzyny, a mianowicie: 167 zajęcy, 1 sarnę, 1 lisa, 1 cietrzewia i 14 kuropatw. Tak pomyślny stosunkowo wynik polowania, zawdzięczać należy zabiegom administracji wymienionych dóbr około pielęgnowania obficie znajdującej się zwierzyny, niedawno jeszcze niemilosiernie tępionej przez okolicznych raubszyców.—W dniu 17 b. m. odbyło się polowanie w *Sekursku* u pana Biedrzyckiego; zabito 4 rogacze, 67 zajęcy i 1 cietrzewia i 2 kuropatwy—razem 74 sztuki. Królem polowania został p. Stanisław Tymowski.—W dniu 9 i 10 b. m. polowano w dobrach *Kobiele* u pana Kazimierza Tymowskiego. W 18 strzelb ubito 263 sztuk zwierzyny—w tem jeden rogacz, jeden cietrzew i 5 kuropatw, reszta zajęcy. Królem

polowania po zabiciu 85 sztuk, został pan Andrzej Biesiekierski.—Dnia 21 grudnia na niewielkiej, gdyż 26 włók wynoszącej, powierzchni dóbr *Dobrzelew*, w powiecie piotrkowskim położonych, a własność p. Karola Rudzkiego stanowiących, w przeciągu 6 godzin, padło 135 sztuk zajęcy. W polowaniu przyjęło udział 14 myśliwych. Co zdziałać mogą usilne zabiegi około podtrzymania zaniedbanego u nas jeszcze niedawno zwierzostanu najwomowniej świadczyć następujące cyfry: Na dorożnym polowaniu w *Dobrzelewie* r. 1889 odbytem padło tylko 9 zajęcy w następnym 1890 roku — 32, w 1891 r.—46; w 1892 r.—77, w 1893 r.—96, a w bieżącym 1894 r. już—135 zajęcy.—Zaiste ciekawą byłaby odpowiednia statystyka polowań w innych dobrach.

— **Cerbery.** W Sosnowcu, jeden z właścicieli domu, przy stacyi drogi Iwangrodzkiej, zarazem posiadacz niewielkiego sklepu spożywczego, do pilnowania swojej nieruchomości używa trzech olbrzymich brytanów. Psy te wypuszczane są na noc na ulicę i gromadnie atakują każdego przechodnia. Parę osób zostało już przez nie pokaleczonych, wielu jednak, podczas niespodzianego napadu brytanów rejteruje po za ogrodzenie magazynu kolejowego. Należało by chyba, aby policyja zniewoliła tego właściciela do trzymania psów tych w nocnej porze na podwórzu własnego domu.

— **Zmiany w duchowienstwie.** Zostali przeniesieni: administrator parafii Skęczniew, ks. Aleksander Jędrzychowski do parafii Kurówice w pow. Łódzkim; administrator parafii Wodzisław, ks. Hippolit Mikusiński do parafii Żarki w pow. Będzińskim; Wikaryjusz: ks. Józef Widawski—do parafii Truskolasy w pow. Częstochowskim i ks. Franciszek Gola do parafii Będzin.

— **Zmiany służbowe.** Mianowany został komisarzem sądowym w Będzinie, urzędnik akcyzy. Grzegorz Teremiew, a do czasu objęcia przezeń wskazanych obowiązków pełnić takowe będzie zastępczo Piotr Gliński.

— **(Nadestane).** W № 42 Tygodnia, szanowny profesor Grzędzica nadmienił, iż chętnie by przyjął udział w zebraniu byłych uczniów, którzy skończyli gimnazjum w 1869 roku, gdyby go na takowe wezwano. Przyczyną owego niewiezania było zbyt późne dowiedzenie się, iż czcigodny profesor nie mieszka w Piotrkowie, ale na wsi, dokąd już dawać znać było zapóźno. Serdecznie żałujemy, że choć przypadkowo nie mieliśmy szanownego profesora w swoim koleżeńskim kółku. *L. Borowski.*

— **Głównozarządzający stadami** koni rządowych zatwierdził wybranych na ogólnem zebraniu towarzystwa zachęty utrzymywania koni i wyścigów konnych w Pławnie: wice-prezesem Augusta hr. Ostrowskiego na lat trzy, oraz starszymi członkami: Adama Michalskiego i hr. Leona Komorowskiego.

— **Pod adresem poczty piotrkowskiej i łódzkiej:** Czytelnicy nasi łódzcy uskarżają się, że „Tydzień“ dochodzi ich dopiero w środy lub czwartki! Więc jedno z dwójga: albo tutejsza poczta nie zaraz ekspedjuje nasze pismo (które zdajemy jej zwykle w sobotę, a wyjątkowo tylko w niedzielę), albo nie zaraz je doręczają łódzkim czytelnikom łódzcy listonosze. A może... odpoczywa sobie po drodze—w Koluśkach?...

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia“** dla wszystkich prenumeratorów dołącza się prospekt tygodniowego pisma „Bluszczu“.

— **Sprostowanie.** Dowiadujemy się, że telefoniczne połączenie Sosnowca z Granicą, wbrew doniesieniu pism warszawskich, któreśmy powtórzyli—istnieje już od lat dwóch blisko.

Wiadomości bieżące.

— **Towarzystwa rolnicze.** W „Świetle“ czytamy co następuje: „Najwyższe ukazy do Cesarzkiego Wolno-Ekonomicznego Towarzystwa i do Cesarzkiego moskiewskiego Towarzystwa Rolniczego, z wielu przyczyn, przyjęte zostały w Rosyi z najwyższem uznaniem. Bezpośrednim rezultatem tych ukazów będzie rozwój całej sieci, prawdopodobnie prawidłowo i mniej lub więcej jednakowo zorganizowanych towarzystw rolniczych, które, jako żywotna siła kraju, niewątpiwie przyniosą tysiąc razy większą korzyść, aniżeli rozwój biurokratycznej sieci „agronomów“ bez własności i bez udziału w aktualnem życiu, skoncentrowanych w ministerjum rolnictwa i dóbr państwa. Rolnictwo doskonalą się stopniowo i stale—wskutek zwiększenia się miejscowych sił i wskutek nowych wymagań życia, oraz udoskonalenia warunków bytu ludności. Nie tu nie mogą zrobić ani profesorowie, ani urzędnicy, ani nominacje ze stolicy. Tylko wielkie i małe Towarzystwa rolnicze, obce formom biurokratycznym, ściśle związane wspólnymi interesami z miejscową ludnością, mogą być uważane za prawdziwe miejscowe organa ministerjum rolnictwa i tylko one, podtrzymywane z Petersburga, niezależne od niego, mogą posunąć naprzód i podnieść ruskie rolnictwo. Biurokracja i rolnictwo są to dwa antypody. Biurokracja, jak zwierze apokaliptyczne, pożera rolnictwo. W atmosferze biurokratycznej ginie rolnictwo. Słowa Najwyższych manifestów będą ożywiającym prądem w dzisiejszej chwili upadku cen i rozmaitych klęsk rolniczych“.

— **Zjazd rolników.** „Now. Wrem.“ donosi, iż ministerjum rolnictwa i dóbr państwa zamierza zwołać zjazd rolników z Królestwa Polskiego i gub. nadbaltyckich, celem naradzenia się nad kwestyjami podniesienia rolnictwa i eksportu zboża. Między innemi, rozpoznawany będzie projekt zastąpienia wywozu surowych produktów przetworzonych, jakoteż stopniowego zaprowadzania uprawy nowych roślin, opłacających się lepiej od zboża.

— **Kredyt rolniczy.** „Świat“ informuje, że ministerjum skarbu udzieliło już swej opinii w sprawie kredytów melioracyjnych, wobec czego, urzeczywistnienie tych kredytów staje się rzeczą bliższej przyszłości. Wiadomość powyższą uzupełniają „Birżewyje Wied.“ przez dodanie informacji, że pożyczki melioracyjne udzielane będą na termin od 7-u do 95-u lat, stosownie do rodzaju melioracyi; że raty będą opłacane półrocznie i że pożyczki będą wydawane na 70%.

— **Kredyt przemysłowy.** W ministerjum skarbu podniesiono projekt otwarcia kredytu dla przemysłowców górniczych. Projekt wspomniany, ma być rozpatrzony w najbliższej przyszłości.

— **O prawie zatwierdzenia drobnych Tow. Kredyt.** Dzienniki ruskie donoszą, iż komitet główny Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu zwrócił się do ministerjum finansów z prośbą o nadanie władzom gubernialnym władzy zatwierdzenia drobnych Towarzystw kredytowych, nie różniących się od normalnych, których ustawy zatwierdzone zostały już przez ministerjum. W ministerjum mają być składane ustawy tych tylko towarzystw, które różnią się od normalnego typu.

— **Przewóz rudy żelaznej.** Zakłady hutnicze w Królestwie Polskiem wniosły do komitetu taryfowego podanie o obniżeniu taryf na przewóz rudy żelaznej. Kwestyja ta, zdaniem petentów, jest w zależności od obniżenia cła od żelaza. W celu rozwoju przemysłu żelaznego właściciele hut w Królestwie Polskiem, doznając wielkiej konkurencyi ze strony Szlaska, zamierzają podnieść swą wytwórczość, co da się skuteczniej przez obniżenie taryfy na przewóz rudy z Krzywego Rogu. Właściciele hut zamierzają znacznie powiększyć dowóz tej rudy. Na zjeździe kolejowym, odbytym w październiku, wyrażono już zgodę na obniżenie taryf; idzie tylko o uzyskanie pozwolenia władzy.

— **O walce z epidemiją** takie czytamy uwagi w *Gaz. Rad.*: Nieco więcej zamilowania porządku i czystości, a uniknąby Radom kłeski epidemii, która tak dotkliwie w r. b. nas trapiła. Trafnie określono, że miniona epidemija była właściwością „brudasów“, mieszkających w jak najgorszych sanitarnych warunkach, noszących zbrukaną odzież i bieliznę, która zapominała o błogich chwilach opierunku, a sami właściciele tak niehygienicznego odzienia, jak rok długi o kąpielach nie myślą, uważając to za zbytek klas zamożniejszych. Znamiennym to jest faktem, iż mimo, że Radom co do ilości mieszkańców powiększył się znacznie w ostatnich paru latach, dwa zakłady kąpielowe (przy ulicy Spacerowej i na Wale) zwykle świecą pustkami, z wyjątkiem paru dni poprzedzających uroczyste święta; to samo ma miejsce i z łaźnią parową, dobrze urządzoną, a jednak tak mało nawiedzana. Wiadomą jest rzeczą, że przy warsztatach kolejowych, dla pracowników tychże zakładów urządzonym został wodotrysk wody zimnej i ciepłej, a z tego dobrodziejstwa nader licznie i chętnie korzystają pracownicy tych zakładów. Względ ten dowodzi wymownie, jak należy na tę kwestyję się zapatrywać i w jaki sposób może być rozwiązana? Kąpiele i wogóle czystość ciała, bielizny, jak rów-

niez porządek domowy, nie powinny być zbytkiem, ale konieczną potrzebą życiową i dlatego powinniśmy wszelkich starań dokładać, aby te rzeczy w możliwy sposób dla klas mniej zamożnych uprzyęstnić. Niezależnie od ustępstw, jakie by uczynić winni właściciele zakładów kąpielowych, w własnym dobrze zrozumianym interesie, dla biorących większą ilość biletów na raz jeden, pożądaną byłoby rzeczą, aby właściciele fabryk, warsztatów i sklepów, zakupywali bilety do łaźni lub kąpeli i w tej formie, dawanych biletów gratis lub po minimalnej cenie, była wynagradzana ludność fabryczna i wogóle pracująca, za swą pilność i gorliwość w spełnianiu obowiązków. Tą tylko drogą zwiększy się zamilowanie czystości i porządku. Robotnik po kąpeli już do czystej bielizny się zwyczaj i to, co jest wyjątkowym faktem przedświątecznym (ogólne porządkowanie osób i mieszkań), wejdzie w zwyczaj tem pożądanym, iż tą drogą najpewniej się pozbedziemy widma przyszłej epidemii.

— **Do Konstantynopola.** Od pewnego czasu objawił się ruch wywozowy wyrobów naszego przemysłu do Turcji. Między innymi znaczny transport pierników i czekolady wskutek otrzymanego zamówienia wysłała fabryka Wróblewskiego wprost do Konstantynopola. — Agent handlowy, p. Bolesław Wejchert, utrzymujący w stolicy tureckiej Dom spedycyjno-komisowy, zapowiedział swój przyjazd po świętach do Warszawy, w celu wejścia w stosunki z tutejszymi fabrykantami.

— **Wyjaśnienie.** Telegramy do gazet donoszą, że Ministerjum sprawiedliwości wyjaśniło, iż nieznaną jomość języka ruskiego nie stanowi przeszkody do występowania w sądzie nietylko najbliższym krewnym procesującym się, lecz także i ich zarządzającym.

— **Ustawa straży ogniowych.** Wniesiono do rady państwa projekt normalnej ustawy Towarzystwa straży ogniowych, opracowany przez radę połączonych ruskich Towarzystw straży ogniowych.

ROZMAITOŚCI.

Kolej do Zakopanego Ministerjum handlu w Austrii przyjęło projekt budowy kolei z Chabówki do Zakopanego. Urzędowa rewizja trasy odbyła się niedawno. Od dworca w Chabówce pójdzie nowa linia torów kolei państwowej do przystanku Rabka, z kąd zwróci się ku południowi pod górą Obidowa na Klikuszową. Tu będzie tunel przeszło pół mili długi. Mosty będą budowane z samego żelaza. Stacjami będzie pięć: Rabka, Nowy-Targ, Szafary, Poronin i Zakopane. W zimie wykonane będą roboty drzewne i lanie żelaza, na wiosnę zaś rozpocznie się kopanie ziemi. Budowa ukończona zostanie w jesieni 1895 r. Po wybudowaniu tej linii, projektowana jest kolej z Nowego-Targu do Kubina, przez Pódezerwone do Węgier, do kopalni węgla, i z Jaszczurówki przez dolinę Rostoki w Tatrach do Jaworzyny węgierskiej.

W Cieszynie na Szląsku w jesieni roku 1895-go ma być założone gimnazjum polskie.

Z Zakopanego piszą: Zima ze względu na swoje powabami panuje pod Giewontem. Powłoka śnieżna nadaje jakiś wesoły pozór całej miejscowości. Sanki uwijają się wszędzie, głos dzwonek brzmi mile w powietrzu. Zwożą drzewo, kamienie z takich miejsc, dokądby bez śniegu dotrzeć nie było podobna. Goście ruszają się z wawo, urządzają wycieczki na sankach do doliny Kościelisk, na Gubałówkę (od wsi Kościeliska na Głódówkę, nawet daleko na Orawę ku Twardoszyńcowi). Nierówności i przeszkody w połączeniu drogą usunął dobroczynny śnieg. Na wesołości nie zbywa; goście z Krakowa, chwilowo tu bawiący, przyznają, że tylko w Zakopanem można się tak szczerze śmiać. Bo też tu prawie codzień świeci słońce. Tatrę skrzę się w grze barw i światła, a powietrze, mimo mrozu, takie mile, że się je z lubością wciąga w płuca. Świerki okryte okiścią, z pod której wyłazią ciemno-zielone igły, potoki obmarznęte dookoła, zaznaczone wśród powłoki śnieżnej ciemnymi, wązkiemi wstęgami—a to wszystko na tle wspaniałych, ubielonych Tatr. Drogami snują się goście poulebrani na sposób zakopiański, jakby odrębną modą, która się tutaj wyrobiła na podstawie miejscowych warunków. Więć w sukienkach „kacpach“ na nogach, w kapturach z pelerynami na głowach. Tak Zakopane, jak cała okolica i powiat, mówi i myśli ciągle o kolei, której całą duszą oddał się hr. Władysław Zamojski.—Rozgłosny gęślarz tatrzański, Jan Sabala Krzeptowski Ciakur z Kościelisk, miał piękny pogrzeb d. 11 b. m. Złożony z gęślan i ciupaga do grobu, zasypywany wieńcami od przyjaciół gości, zginął ten typowy góral ze świata zakopiańskiego.—Jedna sprawa mać nam tu myśli, a ta jest troska o Morskie Oko. Węgrzy cieszą się, że będzie po ich życzeniu, a raczej podług zachęć prusaków z Jaworzyny, załatwiona.

Kanarki mówiące. Czy może mówić a raczej gadać małeńki, pierzaty przyjaciel człowieka, przywieziony lat temu 300 z wysp Kanaryjskich? Dr. Khrol Russ, który świeżo wydał u Krentza w Magdeburgu książkę o kanarku,

twierdzi, iż zna 12 kanarków mówiących, a raczej mieszających do śpiewu kilkanaście wyrazów. Najwyraźniej mówiącym był kanarek, należący do aktorki Pauli w Kassel. Ptaszyna wymawiała frazes tak wyraźnie, iż obecni, nie wtajemniczeni w rzeczywistość, sądzili, że to dziecko ukryte gdzieś mówi. Frazes ten brzmiał: „Widwidewit—śpiewajże, ptaszku, śpiewaj—dlaczego nie śpiewasz, ptaszku—śpiewajże, śpiewaj Widwidewit“. To samo stwierdza dr. Wilhelm Lühner z Berlina, o całym szeregu kanarków z r. 1868-go.

Listy od Redakcyi.

— **Korespondentce z Tomaszowa.** Prosimy uprzejmie o dłuższe koresp. tylko raz na miesiąc. Co się tyczy „Bajki“—te należałyby umotywić, bo w tej redakcyi zakrawa na nieprawdopodobną. Obszerniej wytlomaczmy się w liście.

— **Panu Chrz. w K.** W jednym z najbliższych numerów „Tygodnia“.

— **Panu W. Serdecznie** dziękujemy. Rzecz opartą na faktach „samorządu gminnego“ zamieścimy po nowym roku.

Z biblijografii i Prasy.

— „**Ateneum**“ zeszyt III t. IV za grudzień, wyszedł z druku i zawiera: „Sybarytka“ przez M. Darwidę; „Ferdynand Brunetiere“ p. W. Wojnarowską; „Biopsychika i Socyjalogija“ p. B. L. W. Szwajcary (okres geneński w życiu Słowackiego pr. Ferd. Höicka. Perey Bysse, Schelley, przekład W. Nawrockiego; „Logika medycyny“, p. W. Lutosławskiego; „Wystawa Lwowska“ przez T. Smarzewskiego; „I. A. Traude“ p. Dr. E. Trepkę; „Nad jeziorem Chautanqua“ p. K. R. Żywickiego; „Rozbiory i sprawozdania, Nowości Naukowe i literackie, Kronika miesięczna“.

— **Redakcyja „Przeglądu Pedagogicznego“** wystąpiła z projektem, zapowiadającym wydawnictwo „Wykładów naukowych“, których zadaniem będzie wskazywanie i ułatwienie kresu nauk szkolnych. W „Wykładach“ uwzględnione będą przedewszystkiem ogólne zarysy nauk, podstawowe ich pojęcia i metody, najdonioślejsze wyniki filozoficzne, oraz postulaty ich przyszłego rozwoju; dla dokładniejszego zaś zapoznania się z przedmiotem i wnikiem w szczególności, „Wykład“ każdy podawać będzie tylko kierunek dla własnych studyjów ucznia, wymieniać dla nich źródła w literaturze istniejącej i to nietylko przez przytaczanie tytułów, ale i przez zaznaczenie, które ustępy i w jakim porządku mają być czytane.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 22 marca (5 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków: 1) Bałuty Nowe, w gminie Radogoszcz w pow. Łódzkim, od sumy 38000 rs. 2) Ragoczków, w gminie Żytno w pow. Noworadomskim, od sumy 15000 rs. 3) Chociwek, w gminie Boguszyce w pow. Rawskim, od sumy 15200 rs. 4) Folwark Karolinów w gminie Golese w pow. Piotrkowskim, od sumy 5000 rs i niżej. 5) osady młynarskiej Karpin, w gminie Czarnocin w pow. Łódzkim, od sumy 10000 rs. i niżej.

— 23 marca (4 kwietnia) tamże na sprzedaż majątku Przysatą, w pow. Częstochowskim, od sumy 20000 rs.

— 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości: 1) w osadzie Ujazd, gminy Łazisko w pow. Brzezińskim, od 1 od sumy 200 rs. 2) w osadzie Stryków, od sumy 300 rs. 3) we wsi Zakowice, w gminie Gałków w pow. Piotrkowskim, na sprzedaż dwóch domów do rozebrania, od sumy 400 rs.

— 4 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości: 1) w osadzie Kłobucku pod № 241, od sumy 200 rs. 2) w osadzie Krzepice w pow. częstochowskim przy ul. Rebielskiej pod № 106 i 108, od sumy 300 rs.

— 28 grudnia (9 stycznia) w magistracie m. Noworadomska na oczyszczenie ulic i placów w m. Noworadomsku od 1 stycznia 1895 r. do tegoż dnia 1898 r. od sumy 150 rs. rocznie (in minus).

— 22 grudnia (3 stycznia) w obrębie pow. Będzińskiego. 7) Będzińsko-Dąbrowskiego i na budowę 200 sąż. bruku, od sumy 9220 rs. 30 kop. 8) Niezdarsko-Piłickiego od sumy 6534 rs. 77 kop. 9) Szczekociwskiego i Zareckiego, od sumy 4050 rs. 37 kop. 10) Piotrkowsko-Rawskiego i Tomaszowsko-Łódzkiego od sumy 7277 rs. 9 kop. 11) Łódzko-Rawskiego, od sumy 5020 rs 9 kop. w obrębie pow. Rawskiego. 12) Łódzkiego, Piotrkowskiego, Skerniewickiego i Opoczyńskiego, od sumy 6459 rs. 30 kop.

— 23 grudnia (4 stycznia) w obrębie pow. Łódzkiego. 13) Tomaszowskiego i Poddebickiego, od sumy 7812 rs. 95 kop. 14) Zgierskiego i Pabianickiego

od sumy 8131 rs. 4 kop. 15) Piotrkowskiego i Rawskiego, od sumy 7260 rs. 77 kop. 16) Tuszyńskiego i Zduńskowolskiego, od sumy 6612 rs. 42 kop. w obrębie pow. Łaskiego 17) na poprawę czterech traktów, od sumy 5186 rs.

— W dniu 22 marca (3 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków: 1) Chorów w pow. Będzińskim, od sumy 37000 rs. 2) Lubowidza, w gminie Dmosin w pow. Brzezińskim, od sumy 16000 rs.

— 27 grudnia (8 stycznia 1895 r.) w Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż, karety, owsa, zegarka złotego i sprzętów domowych od sumy 393 rs.

— 19 (31) grudnia w 28-ym Połockim pułku, na dostawę mięsa; kaucyjna 1500 rs.

— 30 grudnia (11 stycznia) w urzędzie pow. Częstochowskiego na dostawę wciągu 1895 r. dla szpitala N. M. Panny w Częstochowie: 1) artykułów żywności: kaszy, maki, mleka, masła, słoniny, spirytusu, soli i mydła, na sumę 901 rs. 60 kop. 2) mięsa wołowego i cielęciny, na sumę 718 rs. 3) chleba i bułek na sumę 660 rs.

— 3 (15) stycznia 1895 r. w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na naprawę mostów na traktach I-go rzędu w obrębie gubernii piotrkowskiej: 1) 39 mostów w obrębie pow. piotrkowskiego, od sumy 3872 rs. 95 kop. 2) 22 mostów na traktach w pow. brzezińskim, od sumy 1842 rs. 83 kop. 3) 35 mostów w pow. Łódzkim, od sumy 5573 rs. 79 kop. 4) 13 mostów na traktach w pow. Rawskim, od sumy 2537 rs. 83 kop. 5) 21 mostów w pow. Będzińskim od sumy 3227 rs. 18 kop. 6) 25 mostów na traktach w pow. Częstochowskim od sumy 3610 rs. 14 kop.

— 2 (14) stycznia w urzędzie gminy Siewierz na 3-letnią dzierżawę gruntów i łąk, należących do domu schronienia starców w Siewierzu, od sumy 64 rs. 87 kop. rocznie.

— 28 grudnia (9 stycznia) w urzędzie gminy Rudnik-Wielki w osadzie Koziegłowy na sprzedaż: 1) nieruchomości w tejże osadzie pod № 172, a także pod № 46, od sumy 400 rs. za pierwszą i 200 rs. za drugą; jak również nieruchomości należącej do Andrzeja Adamieckiego, od sumy 300 rs.

— 4 (16) stycznia w urzędzie wójta gminy Panki w pow. Częstochowskim na 3-letnią dzierżawę rządowych domów mieszkalnych.

— 28, 29, 30, 31 grudnia (9, 10, 11, 12 stycznia) w urzędach powiatów Brzezińskiego, Noworadomskiego, Będzińskiego i Piotrkowskiego na 3-letnią dzierżawę propinacji na gruntach wioślańskich tychże powiatów.

Ruch pociągów na stacjach: Piotrków, Kozuski i Łódź na sezon zimowy 1894 r.

w kierunku od	G. M.		
	G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryński (przych. 2 klasy) { odchod.	2	41	} w nocy.
	2	46	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	4	14	} po południu.
	4	24	
№ 9 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	9	28	} zrana.
	9	38	
kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryński (przych. 2 klasy) { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	15	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	1	20	} w południe.
	1	30	
№ 10 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	5	52	} wieczorem.
	6	2	
Pociągi miejscowe (3 klasy):			
№ 13 (przych. z Warszawy)	12	35	} w południe.
№ 14 (wychodzi do Warsz.)	8	30	
№ 15 (przych. z Warszawy)	10	5	} wieczorem.
№ 16 (wychodzi do Warsz.)	6	30	
№ 19 (wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy)	6	—	} rano.
№ 20 (powr. do Piotrkowa)	11	30	
w kierunku Kozuski-Łódź i Łódź-Kozuski.			
Z Kozuszek do Łodzi:		Z Łodzi do Kozuszek:	
№ 1.—noca	g. 2.—	№ 2.—w nocy	g. 12.30
№ 3.—rano	g. 8.30	№ 4.—rano	g. 6.15
№ 5.—w dzień	g. 3.30	№ 6.—w dzień	g. 1.—
№ 7.—wieczor.	g. 7.25	№ 8.—w dzień	g. 5.30
№ 9.—wieczor.	g. 9.13	№ 10.—wieczor	g. 7.33

Józef Polczyński, adwokat przy siędy przy Izbie sądowej, w Warszawie. Nowogrodzka 37. (12—11)

Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

— Ah! ta kobieta!—zawołał Paweł.
— Co to znaczy Paweł?
— Odkryłeś ich zdradę?
— A ty wiedziałeś o tem?
— Niestety!
— I dlatego chciałeś go zabić?
— Tak, chciałem go usunąć z twej drogi.
— Wieg ona wtedy mnie już zdradzała?
— Nie, ale byłem pewien, że wcześniej czy później do tego dojdzie.
— I nie ostrzegłeś mnie!
— Byłbyś mi nie uwierzył, a uprzątając go z twej drogi, byłem pewien, że przeskakadram zlewn.
— Ale dlaczego odjechałeś?
— Na twarz Pawła wystąpił rumieniec.
— Musiałem tak zrobić.
— Dlaczego? bądź szczerzy.
— W domu twoim czekała na mnie matka.
— Wieg i ty także biedaku, i ty ją kochałeś?
— Kochałem ją, nie przeczę; było to uczucie gwałtowne, ale nie głęboke. Dziś wyleczyłem się zupełnie i śmiało mogę przed nią stanąć.
— Musiałeś i ty cierpieć srodze — westchnął Maurycy.
— Tak, ale to już przeszło!
— A więc poznałeś go podczas bitwy?
— Poznałem, pomimo, że widocznie usunął mi się z drogi. Ale zkaż on się tu wznieść!
— Jest to długa historia, którą ci później opowiem. Mamą parę godzin wolnych i radbym pogawędzić

— 283 —

— Ah, jeżeli wpadnie w moje ręce!—zawołał porywczoko Paweł—potrafię wymierzyć mu karę!
— Nie zrobisz tego bracie. Za takie zbrodnie nie zabija się ludzi; kara to zbyt mała za ich przewinienia. Ten, który tyle ludziom sprawił nieszczęście, winien sam cierpieć długo. Dlatego to właśnie wyratowałem Marcelę z płomieni w Crésance, dlatego to życie Herberta de Nangis jest mi tak drogie, jak moje własne.
— Jakto? I nie zabiłbyś go, gdybyś go miał w ręku?
— Nie, bo głowa jego należy do kata... Nędznik, który złamał mi życie, który uknuł na nie spisek, żeby zawładnąć kobietą, którą kochałem i majątkiem moim, morderca prawdziwego hrabiego de Nangis, Wincentego Fortiera, zabójca Briscota, winien być oddany w ręce sprawiedliwości, winien odczuć męki długiego konania, sądu i publicznej kary.
— Tak, masz słusność, bracie.
— Przedewszystkiem jednak muszę na rzeczywistą jego wartość otworzyć oczy Marceli. Kilkakrotnie już stawiałem jej przed oczy dowody jego nędzy. Nie uwierzyła mi nigdy; jest pewna, że to wymysły moje, że przedstawiam jej fałszywe dowody, by ją zniechęcić do tego nędznika! Muszę więc dać jej dowód taki, któremu byłaby zmuszona uwierzyć.
— Ale jakże tego dokonasz!
— Muszę postawić ją oko w oko z tym nędznikiem i zdemaskować go w jej oczach, a raczej skłonić go, by się zdemaskował sam. Wtedy może nareszcie uwierzy, dla jakiego to człowieka poświęciła szczęście nas obojga.

— 286 —

Maurycy posłał do zagrody zawiadomienie, że zwycięstwo po ich stronie; nie dał jednak żadnych szczegółów. Sam zamknął się z Pawłem, by ukończyć nacieszyć się tym swoim ukochanym, a od lat tylni straconym bratem.
— Gdzież Marcela? — spytał Paweł, rozglądając się po mieszkaniu brata.
— Jest tutaj, zobaczysz ją później.
— Coż to, czy jak w haremie, żyje ona w innym niż ty domu.
— Coś w tym rodzaju, mój drogi — odrzekł ze smutnym uśmiechem Maurycy.
Paweł zapanadto był podniecony, zapanadto uradowany widokiem brata, by to zauważyć.
— Wyobraź sobie — rzekł — że w czasie potyczki, zobaczyłem człowieka tak dziwnie podobnego do Herberta de Nangis, iż gdybym go był własną ręką nie zabił w parku Crésance, byłbym przysięgł, że to on.
— Bo też to on, a nie kto inny.
— Co ty mówisz!
— Mówię zupełnie prawdę.
— Jakto?—zawołał błędną Paweł.—Wieg on nie zginął wtedy?.. wieg żyje?..
— Tak, i przez niego to jestem tu, na wygnaniu. On to jest sprawcą moich nieszczęść.

Zwierzania.

XXXI

— 282 —

Przez dzień cały potyczka następowała za potyczką. Napastnicy mieli już wielu pobitych i rannych; z żołnierzy Farjalla zginął dotąd jeden i było dwóch rannych.

Pod wieczór nieprzyjacielem jeden jeszcze puścili atak, odparty również jak i poprzedni.

Cofnęli się przeto i w dolinie tu i owdzie zajął się znów ogniska. Farjall w towarzystwie Jerzego i Harryego obszedł plantację i przekonał się, że fortyfikacje były w wybornym stanie; pozostawił u wałów straż, dając ludziom swoim na przemiany wypoczynek. Widząc nakoniec, że wszystko jest w porządku, sam położył się na dwie godziny, by nabrać sił do jutrzejszej walki.

Równy ze dniem, niezwykle ruch zapanował w obozie nieprzyjaciół. Oprócz gerylasów Herberta i oddziału Rodlawa, Maurycy za pomocą lunety dojrzał nowy oddział, o ile z takiego oddalenia mógł sądzić lepiej uorganizowany i składniejszy niż poprzednie. Między nim a oddziałami, które wczoraj toczyły walkę, porozumiewano się widocznie, posyłano zapytania z jednego obozu do drugiego. Nakoniec nowy oddział zauważony przez Farjalla ruszył z miejsca i skierował się ku oddziałowi dowodzonemu przez Herberta.

Teraz w osadzie zapanowała pewna obawa. Nowi napastnicy byli to widocznie wyborowi, wywiczeni żołnierze; zdradzały to ich sprawne ruchy i całe zachowanie się. Z temi trudniej będzie dać sobie radę niż z odpartymi dnia poprzedniego—pomyślał Maurycy.

Nagle stała się rzecz dziwna. Skoro oba oddziały nieprzyjaciół były już blisko i lada chwila miały się

— Baczność! Baczność! Hej tam! uwaga!.. Most spuszczać — wolał oszalały z radości Maurycy. W jednej chwili spuszczone most, a skoro ostatni szeregowiec, obrzyjni indyjami, stanął z okrzykiem radości na ziemi Farjalla, most podniesiono. Maurycy po raz pierwszy stracił panowanie nad sobą. Z okrzykiem, w którym dzwigały radość i ból i skarga najwyższa i uniesienie szczęścia, padł w objęcia Pawła. — Bracie mój! Braciszku jedyny! Pawelku, to ty?.. ty?.. A więc odzyskałem cię? W obie ręce ujął przyprostowaną pyłem głowę brata i pokrywał ją pocałunkami, jak matka, która odżył skuje dziecię, uważane za umarłe! — Maurycy!.. ty płaczesz? — Oh! pozwól mi płakać, od tylu lat mam całą potoki łez w sercu, a nie uroniłem nigdy ani jednej. Na twojej tylko pierśi zapłakać mogę! Byli to jednak dziełmi Indzie. W jednej chwili otrząsnęli się z wrażeń i z całą męską energią rzucili się do walki. Wojsko Farjalla zyskało pięćuset żołnierzy, wprawy do boju, wytrawnych na polu bitwy. Walka była ognista i trwała bez przerwy, dopokąd zmęczone oddziały Rodlawa i Herberta nie usunęły się z placu boju.

— 281 —

połączyć, ci, którzy przybyli ostatni, z niezwykłą siłą rzucili się na oddziały Herberta i zaczęła się zjadła walka. Gerylasi zdawali się bronić nowoprzybyłym dojścia do plantacyi. Tamci z odwagą i całą znajomością sztuki wojskowej przedzierali się przez szeregi nieprzyjaciół, szerząc śmierć na lewo i prawo.

— Co to jest? — zawołał Maurycy. — Czyżby to nam przybywano na pomoc? czyżby to był Paweł?..

Wszyscy ze zdumieniem patrzyli na walkę dwóch oddziałów; po chwili jednak, gdy przekonano się, że istotną to pomoc, która im nadciąga, murzyni zaczęli głośno objawiać swą radość. Podskakiwali z bronią w rękę, wydawali radosne okrzyki i jak dzieci cieszyli się z porażki napastników. Nareszcie tajemniczy oddział rozdzielił się na dwie części; jedna z nich walczyła dalej z gerylasami Herberta, druga zwróciła się w pełnym biegu ku osadzie Farjalla. Skoro znalazła się o sto kroków od niej, zwróciła się nagle frontem do nieprzyjaciela i rzuciła na niego grad kul. Oddział, który dotąd zajmował walką gerylasów i nie pozwolił im ścigać cofających się, teraz cofnął się sam, i by uniknąć kul towarzyszków, całą przestrzeń przebiegł na pół zgięty.

Był to znakomicie wykonany manewr. Wkrótce oddziały połączyły się i wtedy z pośród żołnierzy wysunął się naprzód jeździec na karym koniu. W pełnym galopie podjechał do bramy i, złożwszy ręce w kształt tuby, krzyknął gromko.

— Oddział Pawła Duverty! czy może wejść do fortecy?

Paweł chodził wielkimi krokami po pokojach. Nie mogło mu się w głowie pomieścić, by Solange mogła być tem złotowłosem dzieckiem, które bujał na ręku i za którym od lat tylną tęsknią skrycie. — Jest woliżerka w cyrku i zmuszała biedne dziecko do tego samego rodzaju życia. W dodatku ukryła przed nią twe nazwisko, bo chciała mieć w niej źródło szantażu. Dziecko nienawidzi życia cyrkowego i zdaje się czyste jak łza. — A cóż robi Kamilla? — Uciekła, przesładowana przez Herberta, nie mając w matce żadnej przeciwko temu nędznikowi obrony. — Czy to być może! — zawołał wzruszony. — Do prawdy, dziecko to kochałem tak silnie, jak nikogo może oprócz ciebie. Zkąd ona się tu wzięła? — Tak, to Kamilla, a Solange to córka twoja. — Czyżbym ją znał? — Czy wiesz, jak się nazywa jej matka? — Szesnasty rok... ale powiem ci, że w istocie dzwiny zbieg okoliczności przywiódł ją pod mój dach. — Solange! — zawołał Paweł. — Ah! to imię... Nie ma lat? — Solange. Następnie wspominał o ocaleniu Ellen i przybyciu Marceli, pożar Cresance, przyjazd swój i zemstę swą. I opowiedział mu straszne odkrycie zdrady z którymi dziś walczyłeś. oprócz Marceli, są jeszcze dwie osoby zbrodniarzy, z tobą, zanim cię zaprowadzę do zagrody, w której, z tobą, zanim cię zaprowadzę do zagrody, w której,

— 284 —

— Mam ci jeszcze wiele do powiedzenia — zaczął po chwili Maurycy.

— Jakto? jeszcze coś więcej?

— Mówiłem ci, że Nangis zostawił u odźwiernej w Paryżu papiery, które ja zabrałem.

— No i cóż?

— Otóż Herbert nie jest bynajmniej hrabią de Nangis.

— Jakto?

— Tak jest, okradł on, a prawdopodobnie zabił człowieka tego nazwiska i ukradł mu papiery i majątek; sam zaś jest synem leśniczego Schoffera i hrabiny Solange, której nazwiska nie wiem.

— Solange? znów to imię?

— Tak, Solange, bo jest on bratem Kamili...

— To prawda, że uderzyło mnie odrazu podobieństwo jego oczu do oczu Kamili i dlatego głównie tak się go bałem dla Marceli.

— I Briscot znał tę tajemnicę?

— Tak, znał ją i życiem to przypłacił.

— Jakto?.. Czyżbyś przypuszczał?..

— Że zabił go de Nangis?.. Oh! tak, jestem tego zupełnie pewien. Manuskrypt Briscota przerwany jest o jedenastej; o jedenastej też hrabia wyszedł z zamku...

— Tak, o trzeciej widziałem go powracającego, jak skradł się cichaczem wśród alei parku. Zobaczywszy mnie w oknie, nagłym ruchem odskoczył w bok i ukrył się w kłambie.

— Tak? A więc mamy jeszcze jeden dowód. Briscot tejże nocy został zamordowany. Jedna to jeszcze zbrodnia tego nędznika.

— 280 —

— 285 —